

Po co są aleje?

Z perspektywy Białowieży

„Drzewa zabijają” – mówią zwolennicy wycinania drzew przydrożnych, na których od czasu do czasu rozbija się jakiś samochód. Przez te drzewa nie można bezpiecznie pędzić autem i wypadać z drogi.

Pewnego razu żołnierz, który sprawdzał moje dokumenty w pasie przygranicznym, zwierzył się, że drzewo spadło tuż przed samochodem jego kolegi. Mogło go zabić – dodał żołnierz i skomentował: wszystkie je powinni powycinać! Pamiętam też rolnika, który starannie i konsekwentnie obrączkował drzewa wzdłuż drogi, obcinając wokół pni korę, bo rzucały cięń na jego pole i w pasie cienia zbiór był gorszy. Nie miał odwagi po prostu wyciąć drzew, które do niego nie należały, ale martwe to już zupełnie co innego. Wiele lat temu radni pewnego podlaskiego miasteczka o starożytnej historii, podjęli nowoczesną uchwałę: trzeba wyciąć wszystkie drzewa przydrożne, żeby zarobić na nich pieniądze. A potem obsadzimy te drogi drzewami owocowymi i będziemy mieli kolejne pieniądze ze sprzedaży owoców. To gospodarskie myślenie zostało wykonane tylko w pierwszej części planu, bo druga nie doczekała się przedsiębiorcy, który zechciałby zainwestować w przydrożny sad.



Fot. Janusz Korbel

Kiedy byłem dzieckiem, właściwie wszystkie drogi poza miastami były obsadzone drzewami. Pamiętam, jak jadąc na Podlasiu autobusem zachwyciłem się, że jedziemy tunelem, bo korony drzew łączyły się nad jezdnią. Później, już na studiach, dowiedziałem się, że drzewa przydrożne pojawiły się z powodu wymyślenia lotnictwa. Z samolotu lub balonu można było łatwo wysledzić kolumny piechoty i rzucić na nie bomby, więc austriackie władze, idąc śladami Napoleona, który dbał o cień dla żołnierzy, nakazały każdą drogę obsadzić szpalerami drzew, by ich korony zasłaniały przemieszczające się wojsko. Wszystkie wynalazki biorą się z wojny – pomyślałem wtedy. No, i wówczas aleje miały uzasadnienie.

A dzisiaj? Jaki pożytek z drzew przydrożnych, skoro nie ma już piechoty ani sterowców? Co prawda jeszcze zanim pojawiły się na niebie balony, jakiś pan w ramach fanaberii kazał obsadzać lipami gościniec między pałacem a altaną w ogrodzie, gdzie spotykał się z kochanką, ale plebs tego nie rozumiał i społecznie pożytek z drzew widziano bardziej w tym, że w czasie zamieci śnieżnej linia drzew pozwalała utrzymać konie z saniami na drodze, szczególnie gdy woźnica był w dobrym humorze. Dzisiaj koni nie ma, a kierowcy mają nawigację i tylko mogą wpaść w poślizg na opadłych liściach.



Fot. Janusz Korbel

Przed kilkoma laty odwiedziłem pana Aleksandra, bardzo wówczas starego potomka bojarów, mieszkającego w niewielkim dworku na Podlasiu. Zapamiętał z wojny, że kiedy przyszli bolszewicy, najpierw wycięli aleję, aby było czym palić i żeby zniszczyć pańskie fanaberie. Mam wielu przyjaciół i znajomych, którzy tworzą rzeczy piękne, których otoczenie budzi zachwyt i którzy sami są po prostu pięknymi ludźmi. Ile razy po raz pierwszy jechałem do kogoś nowopoznanego, budzącego szacunek i podziw jego twórczością – zawsze na miejscu znajdowałem duże drzewa a często i aleje. Dopiero wiele lat po śmierci wuja, w którego majątku spędzałem dzieciństwo, uświadomiłem sobie jego słowa

wypowiedziane na werandzie: „Wiesz, Janusz, nigdy nie pozwolę wyciąć żadnego drzewa wzdłuż drogi prowadzącej do domu. Niech się zwali na drogę, wtedy je usunę. Nie prędzej”. Mówił to, patrząc na początek alei za płotem i ciesząc się jej widokiem.

Dzisiaj wielu ludzi zaczyna inwestycje na zakupionym gruncie od wycięcia drzew. Mieszkaniec domu przy zabytkowej drodze, prowadzącej kiedyś do Grodna, napisał podanie do gminy, żeby wyciąć stare drzewa wzdłuż tej drogi, bo rzucają cień! Ksiądz wyciął krótką aleję między drogą a cmentarzem, bo drzewa zabierały miejsce na parking, a wkrótce i wszystkie pozostałe na cmentarzu znikły. Cóż, człowiek je sadził, więc i człowiek ma prawo potem dowolnie z nimi postępować. Można doszukiwać się korzyści z drzew przydrożnych, można też wymieniać, czemu to zagrażają lub przeszkadzają. Tymczasem aleje są po prostu piękne. Krajobraz огоłocony z drzew jest wstrętny, prostacki i jest świadectwem takich samych nas. Tam, gdzie są piękni ludzie - są piękne drzewa. „A na co sowietowi była estetyka? On za gorzałką patrzył” - powiedział pod nosem Aleksander, którego w 1941 r. wywieźli do lesorubnego gułagu na Syberii.

Janusz Korbel



Kolumna dofinansowana przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.